RUSKI INWALID

No 147.

CZWARTEK. 26 Czerwca. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Angliia. Włochy. Rozmaitości. Ogłoszenie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Angliia.

z Londynu, 12 Czerwca.

Okręt przewozowy *Maryia-Anna* przybył na przeszłym tygodniu z Malty do Portsmouth i przywiózł, iak więźnia stanu Pana Kinnaird oskarzonego o zabicie pewnego Maltańczyka. Dziennik Portsmoutstki podaie następuiące szczegoły względem tego wypadku:

„Oskarzony, otrzymawszy przed trzema laty od Oyca swego pozwolenie podróżowania, udał się nayprzód do Aten, gdzie zabrał znaiomość z pewnym Anglikiem maiącym na usługach u siebie człowieka rodem z Malty, przezornego w prawdzie i dowcipnego lecz charakteru ponurego i mściwego, nadto tak dalece panem swoim powodującego iż Pan *Kinnaird* mocno był stąd niekontent i dał sobie słowo odmienić to wszystko. Z tego powodu służący powziął ku Panu *Kinnaird* odrazę a nawet i nienawiść naynieprzebłagańszą; Oskarzony boiąc się mogących ztąd wyniknąć skutków, zawsze miał przy sobie parę pistoletów. Będąc w Stambule na pewney uczcie Pan *Kinnaird* został wywołanym od kogoś z pośrodka zgromadzenia. Zaledwie wyszedł do osobnego pokoiu, nienawistny Maltańczyk porwał go za kołnierz, odciągnął na ustronie i chciał iuż uderzyć; lecz Pan *Kinnaird* uprzedził go i wystrzałem z pistoletu zabił. Po czem poszedł do konsula Angielskiego i prosił o przesłanie siebie do oyczyzny, aby tam był sądzony ieżeli tego iest potrzeba.

Włochy.

z Rzymu, 3 Czerwca.

Cesarstwo Jch Mość Austryiaccy, Arcy Xiężniczka *Karolina*, Xiąże i Xiężna, de *Saxe* ich synowica przebywszy w Neapolu więcey miesiąca, gdzie z nawiąkszą uwagą przypatrywali się i odwiedzali wszystkie pomniki starożytności, przedmioty historyi naturalney, równie iak i wszystkie zaprowadzenia tey stolicy, wyiechali z niey 31 Maia do Molo di Gaeta. Neyiaśnieysi podróżni 1 b. m. przybyli do Velletri gdzie przyiął ich kardynał Mattei, dziekan kollegi Świę-

tey. Kardynał Sekretarz stanu przyiął ich wczora rano w Castel-Gandolfo, i wieczorem tegoż dnia stanęli tutay.

Xiąże *Metternich*, Xiąże *Kaunitz-Rittberg* poseł Austryiacki przy Stey stolicy i prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego w tych dniach powrócili do tey stolicy.

Hrabia *Stackelberg* iadący do Neapolu w charakterze ministra pełnomecnego Rossyyskiego przybył tu z Florencyi.

z Vicence 5 Czerwca.

Hrabia *Capodistrias* Minister Sekretarz stanu Cesarsko-Rossyyski, przeiechał przez miasto nasze, iadąc do Voldagno, Ma on zamiar używać kąpieli mineralnych w Recoaro.

ROZMAITOŚCI.

Pochwała włóczęgi.

— *Wyięta* z Wileńskich Brukowych Wiadomości.

Dobra to rzecz, zdrowa i pożyteczna, mieć mocne nogi i należycie ich używać. Móy przyiaciel *Biegayło*, ledwo wstanie, zaraz zwiedza wszystkie ulice; wie zkąd wiatr? iaka pogoda? co w którym kącie słychać? kto do miasta przyiechał i poco? iak długo się zabawi? wie, wiele w zimie stopni mrozu a w lecie ciepła? iak wysoko barometr? iaka za miastem droga? kto się ożenił? kto zachorował? kto umarł? Zbieraiąc te wiadomości ostrzy sobie apetyt, a gdziekolwiek zaydzie na obiad lub śniadanie, ie smaczno i ma co powiedzieć. Za to zdrów i iak rydz wygląda; wszystkim słabym radzi *agitacyią* i dobry humor, a nadewszystko radzi na nic nie uważać i o nic nie dbać. To mi to przyiaciel! to gość w domu! i dobrze radzi i ie iak naięty, a przez to daie dobrą myśl i wraca stracony apetyt. Jakże *Biegayło* przychodzi do tych nieocenionych korzyści? Oto włócząc się od rana do wieczora.

Widzisz tedy, czytelniku, iak iest włóczęga zbawienną. Niech sobie ludzie mówią co chcą, ia zawsze powiadam, że iey nic nie wyrówna. Ani mię to zastanawia, że się nie wszystkim podoba; bo cóż wszystkim dogodzi? Wszekże i cnota sama podlega wymówkom. A potem któż nie wie że wałęsanie się i włoczenie ganią starzy, kulawi, podagrycy; słowem, niedołęgi i kaleki. A dla czegóż ganią? Bo sami chodzić nie mogą. Ale za młodu i za zdrowia było i ich wszędzie pełno; wszędzie tak dokazywali iak drudzy. Wielka mi cnota ganić to, czego sami nie mamy! — Wszak Ezop powiada, (a to iest ieden z naylepszych historyków) że pewny znakomity lis, namawiał przez miłość dobra pospolitego, swoich braci, żeby sobie poucinali ogony, a to dla tego, że Jegomość swóy stracił w żelazie. —A ia powiadam, że gdyby mi przyszło wybierać, czy sobie dać odciąć nogi czy głowę, wolałbym raczey poświęcić tę ostatnią. Na co ona potrzebna? przeszkadza tylko człowiekowi do szczęścia. Czyż nie widziemy, iak się ludziom bez głowy dobrze powodzi? a iak ci, co ią maią źle na tem wychodzą? Dobre nogi i dobry apetyt to grunt! to prawdziwe szczęście! a grzbiet giętki i czoło wytarte, to talenta! to przywileie na wszystko! — Ale zkąd mi te uwagi i po co? — Rozumiałby kto, że i ia mam głowę. Boże uchoway! Żyłem ia dość pomiędzy ludźmi, żeby się nauczyć nie dbać o nią. A potem, wiem z doświadczenia, że nogi są wszystkiem; bez nich do niczego się nie doydzie, bez nich nie możnaby stać po kilka godzin w przedpokoiu, nadewszystko włóczyćby się nie można; a przecież włóczenie się i wałęsanie, ieżeli nie daley, to choć z ulicy na ulicę, stanowi prawdziwe szczęście bawi umysł, kształci figurę, daie apetyt i zdrowie. A rozumże co lepszego dać może.?

Podług lichego więc zdania moiego, włoczenie się i szastanie, choćby tylko z kąta w kąt, tak iest nieodbitą potrzebą człowieka, iak iedzenie i picie. Bo wszakże, czy przed śniadaniem, czy przed obiadem, koniecznie się nam chce przeyść lub przeiechać, a kto zgubił apetyt, musi go iść poszukać. — Dla tego nie wiem za co, dziwak iakiś pomiędzy przodkami naszemi, rozsądne włóczenie się i poważne, ni ztąd ni z owąd nazwał zbiianiem bąków. Naprzod, mógłbym mu łatwo dowieść, że się grubo pomylił; ale nie wdaiąc się w rozprawy, któż nie widzi, że bicie, łowienie, czy strzelanie bąków, iest gatunkiem polowania, tem chwalebnieyszym, że bawi bez kosztu. Ten albowiem gatunek myśliwstwa zaymuie większą część naszey młodzieży, nie potrzebuiąc ani psów, ani strzelby, ani sieci, ani obław kosztownych. Nikogo nie ziadł, nikomu

nie kosztował ucha ani nosa, a wszystkich niewymownie bawi. Jest to polowanie bez interesu, a zatem prawdziwie honorowe, warte, zachęcenia i pochwały.

Ci zaś, co niekiedy zaglądaią w xiążki, wiedzą, że włóczęga iest potrzebna do chwały i wielkości człowieka. Bo czy kogo uwielbiaią Poeci, czy wynoszą Historycy, czy Filozofowie za wzor wystawuią; proszę się przypatrzyć, zawsze to był włóczęga. Za piecem siedząc, nikt się, moi Panowie, ani chleba nie doczekał, ani sławy nie dobił. Wszak wiecie, iak ów ślepy a zawołany Bard Grecki, ukochanego swoiego franta *Ullissesa*, przez wszystkie morza i lądy prowadzi, na tysiączne burdy naraża, iedynie dla tego, żeby mu ziednał sławę i żeby pokazał, że iego frant iest wzorem mądrości. Powiecie może, że to niepotrzebnie; że nasze franty tak daleko nie ieżdżą, że mimo tego, *Ulisses* był względem nich frycem, i że, gdyby go wzięli pomiędzy siebie, aniby Panicz postrzegł, iakby gładko swoię *Itakę* wypuścił.— Prawda ale też to są inne wieki, ale co kray to obyczay. Czyżby *Homer*, gdyby żył między nami, potrzebował frantów aż w *Itace* szukać? Pewnie że nie — A owiż przechwaleni i ubostwieni dawni rycerze, *Bachus, Herkules i Tezeusz*, nie byłyż to włóczęgi szukaiący po całey ziemi chwały i guzów? Po to samo, a może i po chleb, wychodziły z północy i od Kaukazu, owe niezliczone peregrynantów roie, które wywróciły ogromne Państwo Rzymskie. A tak niezrównana potega, iakiey trzy części świata zachwiać nie mogły, padła ofiarą wyższey potęgi włóczęgów. Komuż iakkolwiek oczytanemu tayna nieporównana chwała wędrownych rycerzy, owych nieodżałowanych płci piękney obrońców, których świetną historyią zapieczętował drogiey pamięci *Don Kiszot z Manszy* i nieoszacowany iego szeregowiec *Sanszo Panszo* Ci to rycerze byli duszą wszystkich romansow, oni ożywiali pieśni Trubadurów, oni natchnęli pienia nieśmiertelnego *Aryosta*. Dosyć w nim czytać czyny *Rolanda*, który tak wyrywał dęby i sosny, iak my konopie; dosyć uważać *Rodomonta* iak się po Paryżu wywiiał, żeby się domyślić, czem byli ci rycerze i co mogą włóczęgi.

Podróże zaś włóczęgów, albo się przedsiębiorą w iakims zamiarze, albo niemaią żadnego celu. Peregrynuiąc, iedni szukaią chleba, inni pieniędzy; ci chwały, owi burd i czubów. Artyści wędruią i dla chleba i dla pokazania co umieią, mianowicie na teatrach, widowiskach, przy kuglarskich lub szulerskich stolikach. A wiecie po co *Brennus* powlókł się do Włoch z Gallami?—Oto na wino. Dobra to rzecz, i musiał ten trunaneczek bardzo smakować i Gotom, Wandalom i Hunnom, którym się Rzymianie nigdy a nigdy, opędzić nie mogli. Jakoż trunki maią swoie powaby!—Kto wie coby się stało, gdyby kto i dziś zaprosił do iakiey części świata naszych chłopków na gorzałkę, paniczów na poncz, a szlachtę na miodek? Mozeby ich nie tylko do Włoch, ale i na koniec świata zaprowadził. Sławny starożytny włóczęga *Jazon* popłynął do Chersonu, iak powiadaią, po złoto (złote runo) a wywiózł czarownicę. Nie ieden tak wychodzi i teraz.

Ja, uważaiąc iak interessowność iest naganna, i iak wszyscy a wszyscy, choćby sami postępowali inaczey, chwalą ludzi nieinteressowanych, postanowiłem zrobić z siebie ofiarę i włóczyć się bez naymnieyszego celu i interessu. Nikt, spodziewam się, nie zaprzeczy, że to iest czyn wspaniały, a ia oprócz chwały, i to mam w zysku, że czas nieznacznie zabiiam; co, iak iest rzeczą ważną, wiedzą wszyscy moi kolledzy.

Co do rodzaiu wędrówki i włóczęgi, mało na tem zależy; iest w tey mierze nieograniczona wolność, i gusta są różne naturalnie, wiercipięty kręcą się i skaczą na mieyscu; trzpioty, lataią z domu do domu; ludzie zaś doyrzali i światli przechodzą się lub przeieżdżaią poważnie. Są, co wędruią *solo*; inni z okazałym orszakiem; ci z kiiem, torbą, lub paciorkami w ręku; tamci z pałaszem, piórem lub pugilaresem. Kto chodzić nie może, rad przynaymniey słucha powieści o różnych zdarzeniach i cudownych przygodach śmiałych wędrowców, albo czyta takie same powieści plotkami tysiącznemi upstrzone. Ważne takie dzieła są w ręku większey części naszych dam i po romansach pierwsze trzymaią mieysce; a nasze sentymontalne Boginie nie mogąc się szastać i dokazywać same, bo to nie pięknie, na miękkich spoczywaiąc łożach lub sofach, w myśli przynaymniey przebywaią lądy i morza, i są świadkami okropnych a nigdy niepoiętych awantur. Z tych wszystkich postrzeżeń wnoszę, iż to iest we krwi i naturze człowieka, ieżeli nie rzeczą

to choć myślą szastać się, kręcić, dokazywać i broić. Tym tylko sposobem idzie się do chwały i szczęścia— *Sic itur od astra*— Dla tego to Poeci od dawna wyszperali i dowiedli, że świątynia sławy bardzo stoi wysoko, chcąc przez to dać poznać, że tam bez mozołu i znaczney podróży doleść nie można; czyli mówiąc po prostu i dobrą prozą, że włóczegi tylko mogą sławy dosięgnąć. Zeby więc innych uprzedzić, wybrali się Ichmość w drogę na skrzydlatych szłapakach, choć tam, prawdę mówiąc, rzadko który doleci: bo coś schimeryczał *Apollo* i nie bardzo teraz daie paszporta. Wszelako słyszałem od wielu godnych wiary (bo i oni nie zawsze zmyślaią) że próg i przysionek świątyni zawalony iest takiemi co się tam dogramolili czołgaiąc. —Jak to? zawoła nie ieden czytelnik, czołgaiąc? — Tak. kochany przyiacielu, iest to także gatunek wędrówki, niepospieszny wprawdzie, ale bezpieczny i bardzo korzystny.

U nas maią własny swóy sposób wędrowania ci, w których szlachetnieysza krew płynie i którzy się maią za powołanych do wyższych rzeczy. Ledwo się *np.* Hrabia otrząsł z opieki, lub szczęśliwie z klass uciekł, zaraz pożycza pieniędzy i wali do Paryża. Zdarza się, że nie zawsze doiedzie raniony w drodze strzałką *Kupidyna*, lub zaciągniony do dworu *Faraona*. Bywa i to, że po odbytym kursie Filozofii praktyczney, o kiiu powraca. Ale cóż to szkodzi? Hrabia się dla tego wypolerował; zbladł znacznie, a przez to ma twarz cale interessuiącą; schudł, co go niezmiernie zdobi; troche kuleie, i to mu do twarzy. . . owszem, iest znakiem niepospolitego człowieka. Za to mówi przez nos akcentem doskonale Francuzkim; dla pokazania zaś niepospolitey nauki, dla przekonania że długo nie był w kraiu, źle mówi po Polsku; a ważne swoie rozmowy krasi rzuconą tu i owdzie Francuczyzną. Czyż to są małe korzyści? — Dodaymy do tego sławę narodowego imienia, którey echo, z łaski Hrabiego, brzmi i rozlega się za granicą na wszystkie strony. Wieźdża *np.* gdzieś Hrabia do miasta, brzmią po ulicach postyliiońskie trąbki, huczą i klaskaią bicze. Zaieźdża do *oberży*, aż wybiega na przyięcie cała zgraia służalców, obskakuią poiazd. — Tu, postyliion daie radośne i pożądane hasło, *Graf Polski*; zaraz ie z uśmiechem powtarzaią w około, zaraz iedni drugim podaią z radością. Leci odgłos *Grufostwa* ze wschodów na wschody, z kurytarza na kurytarz, obiia się chlubnie o wszystkie sklepienia, a chłopcy zewsząd, iak oparzeni, z fartuchami biegaią. Powstaie nakoniec tryumfalny rozruch po całym domu, a gdzie się obrócisz, wszędzie słychać pełne zaszczytu imie: *Graf!* — *Graf Polski!* — *Graf*, powtarzaią na ulicy Niemki i podaią sobie z okna do okna, z szybki do szybki. *Graf* wołaią handlarze, przekupnie, naiemni lokaie; słowem, ieden tylko brzmi odgłos, a miasto całe powtarza świetne imie naszego *Niby-Grafa*. A toż mały zaszczyt? mała chluba dla kraiu? — Któryż inny naród poszczycić się może tylu *Grafami?* A wszelako, miły Boże! są ludzie zapamiętali, którzy utrzymuią, że w Polsce nigdy *Grafów* nie było. Gdzież się to ci Ichmość urodzili, gdzie siędzą? Czy w Ameryce? Czy nie widzieli, albo nie widzą naszych biletów z odwiedzinami lub z powinszowaniem? Czy nie czytaią napisów na kopertach? podpisów na obligach? obwieszczeń w gazetach i rozmaitych drukowanych reiestrów? i t. d. Niech im Pan Bóg da upamiętanie, a nadewszystko niech im da pieniądze, żeby mogli trochę pocztą połatać, a na ówczas zobaczemy, czy nie zostaną sami *Grafami?* . . . . . .

Ogłoszenie.

Prenumerata na gazetę Jnwalida Ruskiego na drugie półrocza ieszcze się kontynuuie. Zyczący mieć to pismo zechcą się adressować do expedycyi gazet w Petersburgu. lub do Redakcyi tegoż pisma na Placu *Sienną* zwanym w domie P. Półtorackiey znayduiącey się, lub nakoniec do komitetu nayvyżey w dniu 18 Sierpnia 1914 roku ustanowionego—Zyczący mieć to pismo od pierwszego numeru w którym kolwiek z trzech ięzyków, to iest Polskim-Rossyyskim lub Niemieckim, mogą się także adressować do Redakcyi, która ma dosyć iescze całkowitych exemparzy.—

W PETERSBURGU
w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.

szkoda szwedami